

XIV-51

**TEATR
TEATR
TEATR
TEATR
TEATR**

im. J. Osterwy w Gorzowie
Dyrektor i Kierownik Artystyczny
MAREK MOKROWIECKI

SEZON 1989-1990

**SCENA DUŻA
SZÓSTA PREMIERA SEZONU**

**WOJCIECH
JESIONKA**

**„NIGDY TA
NIE BYŁO
LEPIEJ...”**

KABARET SCHIZOFRENICZNY

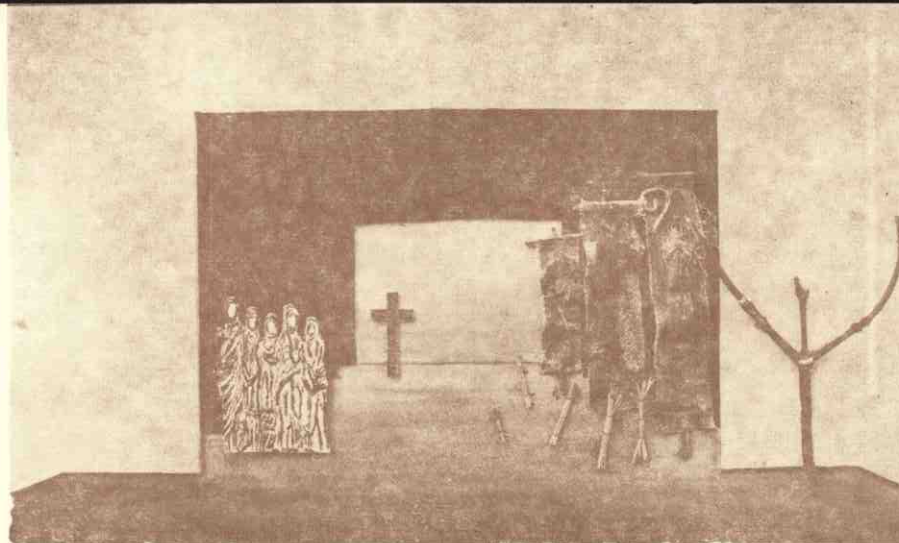
Premiera – maj 1990 r.

OD REŻYSERA

Trudną, a przynajmniej krępującą rzeczą jest pisanie o spektaklu w trakcie jego realizacji, trudną, a zarazem — wydaje się — niepotrzebną. Rzecz nie tylko w porozumieniu z aktorami, walce z „techniką teatralną”, czasem kłótni z dyрекcją — nie — są to trudności, z jakimi zawsze liczyć się trzeba. Sprawą jednak podstawową jest niejednokrotnie dojrzewanie pomysłu czy wręcz nie sprawdzanie się go w praktyce teatralnej, a stąd i konieczność zmian już w trakcie konkretnej pracy na scenie. Tak więc ostateczny kształt przedstawienia nie musi być idealnie „przystawalny” do wywodów w programie. Tym razem jednak trzeba wziąć pod uwagę wypadek szczególny — realizacja tego przedstawienia odbywa się w momencie wyjątkowym — tak w życiu społecznym jak i w życiu naszym — tzn. ludzi, którzy na stałe (dotychczas) związali się z teatrem.

Problem owego „dotychczas” rozpatrywać należy nieodłącznie i nierozdzielnie z życiem i przemianami całego społeczeństwa — zainteresowanych odsyłam do bibliografii setek czy tysięcy elukubracji zawartych w prasie, TV czy radiu, które to wypowiedzi, artykuły, eseje — czy jak je tam w końcu wszystkie nazwać — szczerze wypowiedzi w sposób nierównie bardziej fachowy i kompetentny wyjaśniają ową „chwilę osobliwą”, czy przełomową.

Tak więc zostawmy to innym, a sami zajmijmy się naszym spojrzeniem, czy, może inaczej, naszymi problemami, problemami ludzi zarabiających na chleb powszedni właśnie w teatrze. Sprawa to naszego stosunku do tego, co się na naszych oczach dzieje, czy raczej — naszego w tym udziału.



UDZIAŁ BIORĄ:

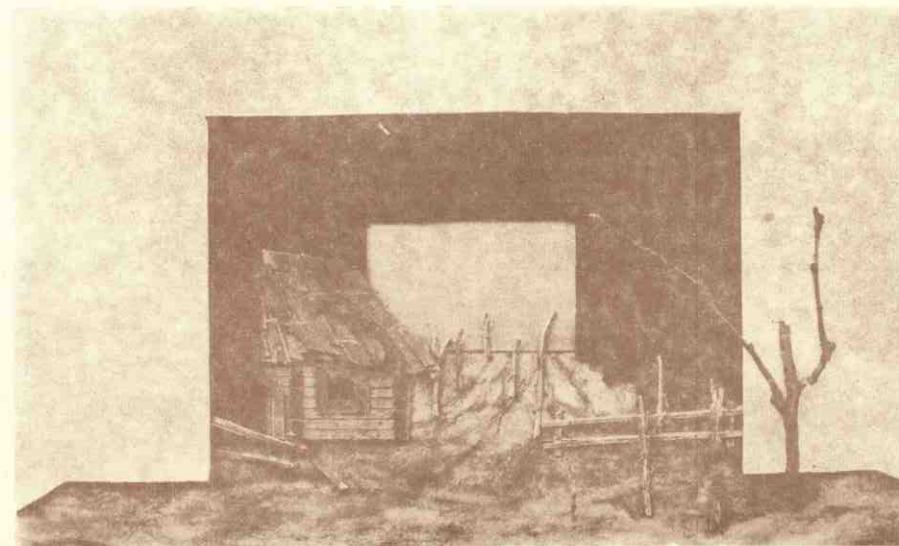
Teresa LISOWSKA, Anna ŁANIEWSKA, Edyta MILCZAREK
Dariusz CHODAŁA, Marek CZYZEWSKI,
Tadeusz DOBROSIELSKI, Stanisław GAŁECKI,
Zdzisław LATOSZEWSKI, Emanuel KRAUS, Karol SUSZKA,
Andrzej WALDEN (gościnnie), Wacław WELSKI
oraz Iwona HAUBA

Reżyseria i scenografia: WOJCIECH JESIONKA

Asystent reżysera:
TERESA LISOWSKA

Muzyka:
JACEK STANKIEWICZ
O R A Z

Jerzy Grzewiński, Eugeniusz Rzycki, Mariola Kuśnierczyk



* * *

Po radosnym okresie, kiedy jedynym przejawem satyrycznego spojrzenia były zabawne skecze, piosenki czy monologi (vide „Syrena”) o kulakach, byłych ziemianach, dzolerałach, podżegaczach wojennych czy kuzynach Robertach z Ameryki, po owym okresie, kiedy to lat trzy przedtem zmarł Wielki Nauczyciel, nastąpił okres zwany polskim październikiem lub inaczej odwilżą. Poniektórzy byli zetempowcy (zawiedzeni po rewelacjach Chruszczowa na XX zjeździe, o których wiedzieli wszyscy poza nimi) zajęli się kulturą (natura nie znosi próżni), a nawet zakładali teatry studenckie. Tak np. powstał warszawski STS. (A mógłbym o tym wiele opowiedzieć, boć to mnie teraz dotyczą słowa, które Kraśzewski umieścił w „Starej baśni”: „Był to starzec już około pięćdziesięcioletni, acz trzymał się jeszcze krzepko i rześko.”) Na bazie tragicznych rozczarowań do Słoneczka Naszej Ojczyzny uprawiali twórczość artystyczną jak się dało, wzbudzając niechęć tych z Białego Domu a plawiąc się w szep-tanych pochwałach kawiarnianych. Zwolna jednak ów ruch tworzenia kolejnych scenek, nadsceenek, kabaretów, teatrzyków studenckich rozwijał się, a co ważniejsze, zyskiwało na autentyczności. Powoli dochodziło do głosu, kształciło swój talent, zyskiwało na rozgłosie i (autentycznie) zaczynało „wstrząsać sumieniami” następne pokolenie. Z tego pokolenia wywodzi się choćby znakomity Jan Pietrzak. Jakże trudno do jego summy (bo to na pewno jakaś summa naszego kabaretu) dodać cokolwiek...

Pewnego razu klient przyniósł do jubilera olbrzymią, drogową perłę i zażądał, aby mistrz wywiercił w jej środku otwór. Jubiler po dokładnym obejrzeniu bezcennego przedmiotu zawołał w głąb sklepu:

— Dawidek!

Zza przepierzenia wysunął się szczupły, bladej jedenastoletni chłopczyzna. Jubiler niedbale posunął ku niemu perłę po kontuarze.

— Weź jaką bor maszynkę i wywierć mi tu otwór. Acha! Lepiej, żeby był w środku! — zarządził.

Dawidek wykonał zleconą przez szefa czynność, po czym zwrócił drogową perłę zmartwialemu z przerażenia klientowi.

— Jak pan mógł powierzyć temu smarkaczowi taką odpowiedzialną robotę? — wyjąkał bladej jak prześcieradło klient.

— Co znaczy jak mogłem? Panie, jakbym ja wiercił taki majątek, to by mi ręka zadrżała, a ten nawet nie wie, ile to warto.

To tak jak z naszym przedstawieniem. Teksty są znakomite... A my przystępujemy do realizacji — nie w pełni (na szczęście) świadomi — trudności, jakie nas oczekują. Co wyznaję zatroskany głęboko o kształt spektaklu.

* * *

Przedstawienie realizujemy na deskach sceny Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie. W szacowne mury, w których drzemią jeszcze echa dowcipów Fredry, wejść chcemy z prześmiewczym spojrzeniem, poprzez pomysł Wyspiańskiego, w najbliższą naszą przeszłość. Znajdzie się w spektaklu mało znany, bo drugoobiegowy, Mroźek — i zapomniany (przynajmniej w tej materii) — Hemar... Hemar, którego teksty pamiętam jeszcze z dzieciństwa nadawane co kilka dni przez Wolną Europę w wykonaniu samego autora. A żył wtedy jeszcze Chorąży Pokoju i słuchali Rodzice zagłuszanej audycji na bardzo cichym natężeniu głosu — bo bezpieka... Były to rzeczywiście recytacje ku pokrzepieniu serc...

* * *

Jako się napisało, przedstawienie jest spojrzeniem na najbliższą przeszłość. Jest może... bo ja wiem... jakimś przedstawieniem ostatnim, przez które patrzymy na sprawy nas bezpośrednio, doraźnie dotyczące. Wydaje się, że przedstawień takich nie będziemy już realizować. Tak jak wszystko zmieniło się, tak zmieniły się cele i zadania teatru, odchodzącego od taniej doraźności (do której siłą rzeczy był zmuszany — o ile był teatrem prawdziwym, czyli uczciwym) ku opisywaniu i badaniu kondycji człowieka. To naprawdę trudne i ciężkie z nas, którym dane będzie to realizować, staną przed nielada zadaniem. Nastal bowiem wreszcie czas szczęśliwy — ale dla teatru trudny. Obyśmy, jako ludzie teatru potrafili mu sprostać.

* * *

Przyszła wreszcie czas, kiedy możemy popatrzeć przez krzywe zwierciadło humoru na sprawy niedawne, ale — rzekłbym — ważne. Wszak nimi niedawno żyliśmy. Traci to już łatwizną — bowiem gdzie wolno wszystko — nie wolno właściwie nic. Nic nie wypada. Niech nas usprawiedliwi wysoki poziom tekstów Hemara czy Mroźka. I fakt, że będzie to już ostatni raz. Tamten czas bowiem na szczęście minął już bezpowrotnie. Tylko deski sceny są te same. I ludzie, prawdziwi Ludzie Teatru. Ci co mnie tego teatru uczyli... Fachowi pracownicy sceny, znakomite pracownie, nieoceniona pani Truda...

Niech to przedstawienie będzie z mej strony podziękowaniem dla nich, za trudny okres, w którym robiliśmy wspólnie Teatr.

Wojciech Jesionka

Uwikłani, zabłąkani,
Zagniewani, sfrustrowani,
Beznadzieją skatowani,
Przez szubrawców oszukani,
Gromem hasel ogłuszani,
Chamstwem durniów załamani,
Intryg splotem okłamani,
Wrzaskiem mistrzów już znudzeni,
Paragrafem zniewoleni,
Sofistyką spopieleni,
Z wiary w przyszłość okradzeni,
I śmiertelnie już zmęczeni,
Tak patrzymy zadziwieni,
I bezwólnie wprowadzeni:

Do teatryku	Scenografowie
Gdzie perypetii jest	Generałowie
Milion — bez liku	I klozetowie
Zdarzeń straszliwych	Babcie (przecież tak)
Upadków groźnych	Skaczą w tańca takt
Piosenek tkliwych	Tańczą studenci
Władców przemożnych	I referenci
Cudów miłości	W płaschach Esbeki
Zbrodni piekielnych	Z byłej Bezpieki
Piekieł zazdrości	Radykałowie
Intryg subtelnych	Liberałowie
Tam powiązani	Reakcyjniści
Nitek węzłami	I komuniści
Tańczymy wszyscy	Także betony
A jednak sami	Te z dawnej Wrony
I urzędnicy	Skaczymy wszyscy
I robotnicy	Tańczymy ładnie
Chłopi — biedniacy	Nie wiedząc kiedy
I warszawiacy	Kurtyna spadnie

WYDAWCA: TEATR IM. J. OSTERWY W GORZOWIE WLKP.
PROJEKT I REDAKCJA: GABRIELA BALCERZAKOWA * REDAKCJA
TECHNICZNA: LECHOŚLAW MAZURKIEWICZ * W PROGRAMIE
WYKORZYSTANO PROJEKTY SCENOGRAFICZNE
WOJCIECHA JESIONKI

DRUK: GORZOWSKA DRUKARNIA AKCYDENSOWA 200 egz. 584 90